Nal. poczt. opł. rycz. Cena egz. 20 gr.

POMOCNICZY JĘZYK ŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE JĘZYKA ESPERANTO I ROZWAŻANIU ZAGADNIEŃ JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO.

Przedpłata wynosi: rocznie 2·40 zł, półrocznie 1·20 zł. kwartalnie 60 gr.

Adres Redakcji: KRAKÓW, LUBICZ 34.

Wpłaty na konto Polskiego Esperantysty: PKO Kraków, Nr. 406 660.

Rok I. KRAKÓW. — Lipiec 1931. Nr. 7.

Esperanto przedmiotem obowiązkowym.

Każdy ruch ideowy i społeczny stara się wciągnąć w swoje szeregi młodzież, rozumiejąc, iż do niej należy przyszłość. Kto posiada serce młodzieży, ten może być spokojny o dalsze losy swojej sprawy. Toteż i esperantysci zawsze główny nacisk kładą na jaknajliczniejsze werbowanie młodzieży. Starają się wprawdzie zyskać sobie zwolenników wśród osób każdego wieku, ale liczą się z tem, że najłatwiej nauczy się języka młodzież. Starsi zaś przeważnie ograniczają się do roli sympatyków i protektorów ruchu esperanckiego.

Jedną z najlepszych dróg do zdobycia młodzieży dla esperantyzmu jest wprowadzenie nauki esperanta w szkołach. Od szeregu już lat w najrozmaitszych uczelniach wszelkich typów zarówno na ziemiach Polski, jak i zagranicą uczono esperanta jako przedmiotu nadobowiązkowego. — A zatem uczył się esperanta każdy uczeń (czy uczennica) dobrowolnie. Należy z naciskiem i uznaniem podnieść, że władze szkolne w Polsce rozumieją doniosłość ruchu esperanckiego i życzliwie odnoszą się do nauki języka międzynarodowego w szkołach. Istnieje w tym kierunku szereg poleceń i zezwoleń różnych instancyj władz szkolnych. Przedewszystkiem należy tu wspomnieć o okólniku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr. 88, wydanego w Dzienniku Urzędowym Nr. 6 z roku 1929, który zezwala a nawet zachęca do wprowadzania esperanta w szkołach, jako języka nadobowiązkowego.

Obecnie zaś mamy do zanotowania bardzo ważny sukces esperantyzmu w Polsce a mianowicie wprowadzono esperanto jako przedmiot obowiązkowy do jednej bardzo ważnej uczelni. O ile się nie mylimy, jest to pierwszy wypadek zaliczenia esperanta w Polsce do przedmiotów obowiązkowych w programie nauczania. — Sukces ten należy też uznać za jedną z najważniejszych zdobyczy ruchu esperanckiego w ostatnich czasach.

Mamy na myśli powstały świeżo w Krakowie Instytut Administracyjno-Gospodarczy. — Celem jego jest kształcenie wyspecjalizowanych pracowników dla urzędów oraz przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, dla służby kolejowej ruchowo-handlowej i pocztowo-telegraficzno-telefonicznej, oraz dla spółdzielni. Instytut jest osobną uczelnią specjalizującą. Nauka w nim trwa dwa lata, a poprzedzona jest pierwszym rokiem przygotowawczym. Pierwszy rok studjów przeznaczony jest dla młodzieży nie znającej przedmiotów komercjalnych. Natomiast rok drugi i trzeci nauki obejmuje specjalizację na jednym z trzech Wydziałów: 1) Administracyjnym z zakresu administracji państwowej i samorządowej,



Gmach Szkoły Ekonomiczno-Handlowej, w którym mieści się Instytut Administracyjno-Gospodarczy w Krakowie. W gmachu tym obradował Kongres esperancki w 1912 r. W nim też odbędzie się Kongres najbliższy 1—8 sierpnia br. (patrz artykuł wstępny).

2) Kolejowym z zakresu służby ruchowo-handlowej, 3) Spółdzielczym z zagadnień praktycznych i teoretycznych związanych z pracą w organizacjach spółdzielczych.

W programie nauki wprowadzono na trzecim roku dla wszystkich trzech Wydziałów obowiązkowe nauczanie języka międzynarodowego esperanto. Wykładane ono będzie przez cały rok po jednej godzinie tygodniowo. Instytut Administracyjni-Gospodarczy powstaje przy Szkole Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie, zwanej dawniej Akademją Handlową. Wyłonił on się z osobnego kursu specjalizującego, który istniał dotychczas jako nadbudówka wspomnianej szkoły. Już na tym kursie dzięki życzliwości czynników szkolnych wykładane było esperanto jako przedmiot nadobowiązkowy. Inicjatorem i wykładowcą był podpisany, który też prowadzić będzie na przyszłość naukę esperanta, jako już przedmiotu obowiązkowego.

Równocześnie prowadzony był kurs esperanta jako przedmiotu nadobowiązkowego we właściwej Szkole Ekonomiczno - Handlowej dzięki zrozumieniu doniosłości tego języka przez zasłużonego Dyrektora tejże uczelni Dr. Herkulana Weigta. — Gmach S. E. H., w której esperanto jest wprowadzone do dobrowolnej nauki i w którym mieści się Instytut Administracyjno - Gospodarczy, — przedstawia zdjęcie obok. Gmach ten jest dla esperantystów szczególnie miły, gdyż wiążą się z nim wspomnienia Ogólnoświatowego kongresu esperantystów w 1912 roku. W nim to bowiem urzędowały władze kongresowe w tygodniu zjazdowym, — w nim przyjmowano przybywających delegatów (tak zwana po esperancku „akceptejo" czyli „przyjmowalnia"), tutaj też radziły posiedzenia fachowe różnych organizacyj esperanckich, tu wreszcie zorganizowano piękną wystawę esperancką. Tak samo kongres obecny, który wkrótce rozpocznie się w Krakowie będzie korzystać z gościnności Szkoły Ekonomiczno-Handlowej.

Wprowadzenie esperanta zaś do Instytutu Administracyjno - Gospodarczego, jako przedmiotu obowiązkowego mamy do zawdzięczenia głównie Dyrektoorwi Instytutu prof. dr. Tadeuszowi Wroniewiczowi. Fotografię dyr. Wroniewicza zamieszczamy na stronie 3. W osobie tego wybitnego pedagoga i znakomitego organizatora znalazło esperanto życzliwego zwolennika.

Mamy głęboką nadzieję, że dzięki Jego wytężnej pracy przy poparciu czynników szkolnych oraz władz Instytut Administracyjno - Gospodarczy rozwinie się pomyślnie i przysporzy Polsce wielu dzielnych pracowników. W imieniu esperantystów polskich życzymy mu tego jak najserdeczniej!

Dr. M. J. Ziomek.

Jak to było w 1912 roku?

Za kilka zaledwie dni rozpocznie się w Krakowie 23 Ogólnoświatowy Kongres esperantystów. O kongresie tym piszemy na innem miejscu. Tutaj zaś pragnęlibyśmy wrócić pamięcią do tego międzynarodowego kongresu esperanckiego, który miał już miejsce w Krakowie. Było to w 1912 roku w rocznicę 25-cio lecia istnienia ruchu esperanckiego. Poniżej dajemy szkicowy zaledwie obraz przebiegu tego kongresu.

Odbył się w dniach od 11 do 18 sierpnia 1912 roku w Krakowie. Już pierwszego dnia przed południem Rada miejska zaprosiła przedstawicieli esperantystów poszczególnych krajów na osobne przyjęcie. Tego samego dnia popołudniu w wielkiej sali „Starego Teatru" odbyło się uroczyste otwarcie kongresu przy współudziale twórcy esperanta Dr. L. L. Zamenhofa, przedstawicieli władz rządowych i miejskich oraz bardzo licznego grona esperantystów z całego świata. Przewodniczył dr. Szczepan Mikołajski. Otworzył kongres wiceprezydent m. Krakowa dr. Szarski, witając przybyłych w języku esperanckim. Zkolei piękne przemówienie wygłosił prof. Bujwid. Następnie witany owacyjnie przemówił twórca języka. Było to ostatnie przemówienie dr. Zamenhofa w charakterze oficjalnym na zjazdach esperanckich.

Podczas kongresu dyskutowano głównie nad zagadnieniem organizacji ruchu esperanckiego. Ponadto odbyło się wiele posiedzeń fachowych jak np. lekarzy, studentów, prawników i in. Oczywiście nie zamierzamy podać tutaj dokładnej historji kongresu. Ciekawi znajdą ją w odpowiednich licznych wydawnictwach esperanckich.

Natomiast nie można pominąć milczeniem wysokiego poziomu imprez artystycznych w czasie kongresu. Komitet organizacyjny wyzyskał kongres doskonale celem propagandy kultury polskiej, a zarazem dostarczył uczestnikom zjazdu wiele ciekawych imprez. W czasie kongresu grano po esperancku „Mazepę" J. Słowackiego w mistrzowskim przekładzie A. Grabowskiego. Obsadę stanowili najlepsi artyści scen polskich, że wymienimy chociażby Wysocką, Jednowskiego, Węgrzyna i Stanisław-

skiego. Podobnie niezatarte wrażenie pozostawiła gra „Halki" przez zespół lwowskiego teatru pod dyrekcją L. Hellera a batutą Br. Wolfsthala. Ponadto wesołe przedstawienie dał „Teatr Nowości".

W czasie kongresu było tak wiele godnych wzmianki przedsięwzięć i program był tak obfity, iż nie sposób pobieżnie chociażby go wymieniać. Wspomnimy jeno, iż uroczystość jubileuszową święcono osobnym wieczorem artystycznym. Wzięli w nim udział jako wykonawcy: prof. W. Walewski ze swoim chórem, znana śpiewaczka Ada Sari, artysta dramatyczny W. Biegański; nadto przemówił Leo Belmont oraz deklamowała S. Wysocka.

Posiedzenia sekcyjne oraz lokale administracyjne kongresu znalazły gościnne pomieszczenie w gmachu Akademji Handlowej, której zdjęcie zamieszczamy na pierwszej stronie tego numeru P. J. Ś. w związku z artykułem wstępnym.

Dzięki świetnej organizacji kongresu uczestnicy jego wyjechali z Krakowa pod doskonałym wrażeniem, które trwa do dnia dzisiejszego. Dotychczas kongres krakowski podawany jest, obok drezdeńskiego, za najlepiej urządzony i udany kongres esperantystów. Pobyt setek gości zagranicznych w Krakowie walnie przyczynił się do propagandy „Serca Polski" w całym świecie i dopomógł nam do szerzenia wiadomości o Polsce wśród obcych w tych czasach, gdy imię Polski wymazane było z kart Europy.

Tem bardziej zaś teraz w Niepodległej i Odrodzonej Rzeczypospolitej obowiązkiem naszym jest jaknajlepiej przywitać naszych miłych gości z całego świata, dbać o nich w czasie trwania kongresu oraz starać się, aby wyjechali od nas w jak najprzychylniejszym nastroju, rozwożąc wiadomości o Polsce po swoich krajach i stając się na zawsze gorącymi przyjaciółmi naszego Narodu i Państwa. Sław.

OD ADMINISTRACJI.

NINIEJSZEM UPRASZAMY O BEZWZGLĘDNE WYRÓWNANIE NALEŻNOŚCI ZA ABONAMENT MIESIĘCZNIKA, CELEM UNIKNIĘCIA PRZERWY W WYSYŁCE. — **KONTO PKO 406.660.**

Próby przyjęcia języka naturalnego za międzynarodowy.

O wprowadzeniu języka międzynarodowego nic nie można wyczytać u klasyków starożytnych, tem mniej w średniowieczu. W owych czasach kwestja ta została rozwiązana przy pomocy języków panujących. Dopiero w czasach nowoczesnych, gdy wzrosła różnojęzyczność i demokracja, coraz częściej pojawiają się takie projekty. Można je podzielić na dwa rodzaje: jedne chcą wprowadzić któryś z naturalnych języków, czy to starożytnych, czy dzisiejszych, inne stworzyć sztuczny.

Z języków naturalnych starożytnych najczęściej proponowany jest język łaciński. Panował on w Europie przeszło dwa tysiące lat, aż do XIX. wieku, a dziś jeszcze uczą go w szkołach, jako obowiązkowego; a oprócz tego jest przyjęty przez świat lekarski, przyrodniczy itd. Język ten jest naprawdę neutralny, bo nie ma już narodowości, któraby nim mówiła. Wskrzeszenie łaciny poruszano jeszcze od czasu do czasu. W r. 1898 wychodził w Rzymie „Vox Urbis" — („Głos Miasta"), zawierający nawet łacińskie ogłoszenia i szarady. — W Ameryce wychodził „Praeco Latinus" („Herold łaciński"). Kongres botaników przyjął język łaciński za oficjalny.

Wskrzeszenie jednak łaciny, jako języka międzynarodowego, jest niemożliwe. Jest on bowiem językiem kultury starożytnej i odpowiadającym jej, ale nie naszej, nowoczesnej. Ma on, jak wogóle języki starożytne, budowę odmienną: zdania nie łączą się luźno i krótko, jak nasze, ale splatają się za pośrednictwem zaimków względnych w długie, ciężkie okresy. Powtóre brak mu wyrazów na pojęcia nowoczesne, któremi zatem musianoby go uzupełnić. Rezultat byłby taki, że nieraz trzebaby wyrzucać naprawdę międzynarodowy wyraz, zastępując go jakimś nieznanym, często złożonym, długim.

Jeżeli zaś kto chce zaproponować który z języków żyjących, wtedy nasuwa się pytanie: który? Francuski, ma trudną i zawiłą pisownię, samogłoski nosowe, istniejące, oprócz francuskiego, tylko w polskim i portugalskim, dla innych narodowości trudne do poprawnego wymawiania, niedołężnie utworzone liczebniki (np. 91 mówi się: cztery - dwadzieścia - jedynaście), zawiłe zwroty itd. Angielskiemu możnaby zarzucić trudną pisownię i trudną wymowę, niemieckiemu trudną gramatykę.

Wszystkim im możnaby zarzucić, że są zbyt nabrzękłe różnemi archeologicznemi pamiątkami, które ogromnie utrudniają nauczenie się języka, tak wszechstronnie i swobodnie, żeby go można być pewnym w każdej chwili i pod każdym względem. — Z punktu zaś widzenia politycznego? Coby powiedzieli Niemcy lub Anglicy na wznawianie i narzucanie na nowo zwierzchności Francji całemu światu? Nie moża przyjmować języka jakiegoś państwa wbrew postulatom demokracji za język międzynarodowy. Byłoby to wzmożeniem kultury tego kraju, handlu księgarskiego, popytu na nauczycieli tego języka, — przewagi politycznej i t. d. Już lepszem byłoby wznowienie neutralnej łaciny niż przyjmowanie języka żyjącego narodu za język powszechny. Widzieliśmy zaś powyżej, że i to jest niemożliwe.

Ponieważ zatem językiem międzynarodowym nie może być ani język starożytny, ani dzisiejszy, przeto pozostają tylko próby stworzenia języka sztucznego. Takim zaś jest esperanto.

Dr. Antoni Czubryński (Garwolin)

ODCZYT PROF. BUJWIDA PRZEZ RADJO.

W dniu 16 lipca o godz. 17.35 prof. Bujwid, przez radjo wygłosi odczyt o 23-cim Zjeździe Esperantystów — w Krakowie. Odczyt będzie transmitowany na wszystkie stacje Polski.

DR. S. SCHULHOF (PARDUBICE).

Dzika pieśń.

Było to w jesieni, kiedy ptaków stado
Już odlecieć miało w ton nadmorską bladą,
Kiedy w smutnym parku zwiądł ostatni kwiat,
Wtedy także śpiew mój, śpiew mój piękny, młody,
Zatęsknił do kraju ciepła i urody,
I z ptakami umknął śpiew mój kędyś w świat.

Przyszła znowu wiosna, przyszła z nowym rokiem...
Od południa, z ptaków swawolnych obłokiem,
Wrócił do nas także mój jesienny śpiew...
Jam go do się wabił, łowił go wytrwale,
Ale już mię dzikus nie poznawał wcale,
Ukrył się gdzieś w krzakach, kwiatach, cieniu drzew.

A więc jeśli pieśń mą uchwycić się kusisz,
Tedy ją w przyrodzie, w życiu szukać musisz,
Bo mą pieśń ukryła nie księga, lecz wieś
Pomiędzy motyle, muchy i szerszenie,
Gdzie nad lasem grają słoneczne promienie,
Moja pieśń swawoli ponad ziemią gdzieś.

Nie wiem, w jakim teraz masz ją szukać kraju,
Czy się gdzieś schroniła na brzegu ruczaju,
Czy do ciebie mruga gdzieś z pomiędzy wiech?
Czy się może stała kwiatkiem woniejącym,
I teraz ją niesie na sercu gorącem
Jakie piękne dziewczę w cień ubogich strzech?

Z oryginału esperanckiego tłumaczył
Czesław Kozłowski

Lucette Faes (Hiszpanja).

LEGENDA O SZAROTCE.

Gdzieś, w krainie dalekiej tajemniczej Północy, w czasach, kiedy bogowie raczyli przebywać w sąsiedztwie człowieka, urodziła się księżniczka, która otrzymała wdzięczne imię Szarotki.

Była to córa boga Mrozu i jasnowłosej dziewicy. Rosła wśród dobra i piękna, a kiedy doszła do lat szesnastu, była najpiękniejszą dziewicą całej Północy. Sploty jasnych włosów spadały szeroką falą na plecy jej i ramiona, a szare oczy, niby aksamit, zdobiły białą, jak lilja twarzyczkę. Nosiła zawsze białe zawoje, któremi wiatr igrał filuternie — nie bała się zimna, gdyż była półboginką — i półnaga, pełna wdzięku, niby posążek z kości słoniowej, biegała i tańczyła na śniegu, na wietrze. Nikomu nie udało się zbliżyć do niej, bo zwinna i lekka, zawsze znikała gdzieś w najbardziej zdradliwych przepaściach, albo w głębinach leśnych.

Tu tylko czuła się bezpieczną i tu gawędziła ze swymi druhami — staremi jodłami, których liście drżały w miłosnej ekstazie ku pięknej córze Mrozu. Często Szarotka wspinała się na najwyższe góry, gdzie leśne kozy ciekawie i bojaźliwie spoglądały na to białe zjawisko, bowiem w białe zawoje stroiła się również i bogini Mgła która ludzi oślepia i prowadzi na błędne drogi, gdzie umierają z głodu i chłodu.

Jednego dnia z jasnego Południa do krainy śniegu i mrozu przybył czarnooki młodzieniec — ciekawie rozglądał się dokoła i podziwiał ten świat, tak różny od tego, z którego przybywał.

Igrał na śnieżnym kobiercu, spacerował wśród ciemnych jodeł, gdzie panuje wieczne milczenie — i duszę jego ogarnęła poezja tej dziwnej krainy. Aż kiedyś podczas takiej wędrówki zatrzymał się obok zamarzłego strumyka. Kryształki śniegu, milczac leciutko spadały i tylko wiatr swym posępnym jękiem przerywał tę ciszę grobową. Chłopca ogarnął lęk, który ścisnął go, niby koroną z ołowiu, był bardzo znużony — przymknął oczy i marzył o radości, słońcu i cieple — marzył o błękitnych wodach, które pieścił łagodny wietrzyk, o pachnących kwiatach pod lazurowem niebem, o pięknych dziewczętach, które tańczą i śpiewają.

Kołysały go pieśni, upajały zapachy, pieścił go zefirek. Chciał się podnieść — nie może. Śnieg już padał gęsty, ale marzący młodzieniec nic nie widział — przeżywał on wspomnienia swego dzieciństwa, o których dawniej nie myślał. Był kącik w jego ogrodzie, gdzie kiedyś znalazł martwego motylka — pamiętał twarz dziewczynki, którą raz jeden widział, a która umarła. Coraz bardziej zagłębiał się w ten stan pół-jawy, kiedy nagle słodki głos doń przemówił: — „czuwaj, przyjacielu — sen w śniegu, to prosta droga do śmierci".

Zdziwiony młodzieniec podniósł głowę. Słońce, kwiaty i marzenia umknęły z szybkością błyskawiczną, liljowe zjawisko stało na białym kobiercu, a młodzieniec ujrzawszy je, doznał głębokiego wzruszenia.

Kiedy Szarotka dostrzegła w siebie utkwiony ten wzrok czarnookiego młodzieńca, zarumieniła się i chciała umknąć, ale młodzian tak smętnym oblał ją spojrzeniem, że jej dziewicze serce napełniło się współczuciem — i została. Oboje przyglądali się sobie nawzajem długo i milcząco, nareszcie pożegnali się, bo bogini Noc już rozpostarła swoje ciemne zawoje. I następnych dni spotykały się te dzieci, a bezgraniczna miłość zapanowała w ich sercach.

Bóg Zima podpatrzył tajemnicę ich serc, mocno się na to rozgniewał i stał się bardziej jeszcze surowym, niż zazwyczaj — oczy jego wyrzucały skry, a silne bary wyrywały z korzeniem stare jodły, niby powiewne trzciny. Wicher przerażenia ogarnął las, zapanował tam strach i zdumienie. Dlatego tak szalał bóg Zima, bo kochał Szarotkę, którą mu Mróz obiecał za żonę. Dziewczę nic o tem nie wiedziało i pozwoliło słodko i łagodnie ukołysać się miłością. Pocałunki ukochanego upajały ją i dlatego wcale nie dostrzegła znaków nienawiści Zimy. Jednego dnia ukochany nie przyszedł na zwykłe miejsce spotkania. Dziewczyna czekała, czekała ale napróżno. Serce jej napełniło się trwogą i niepokojem, bo z oddali ujrzała zdradzieckie zawoje Mgły, które zapewne na manowce wyprowadziły ukochanego. Chciała tam biec, ale tententent galopujących rumaków pociągnął jej uwagę — były to rumaki zaprzężone do sanek, z których ziejąc gniewem, wysiadł bóg Zima.

„Ty dziewczyno, zdradziłaś mię dla tego nicponia — rzekł — obiecuję ci zemstę. Płaczcie aksamitne oczy, krwawemi płaczcie łzami, bo swego kochanka nie ujrzysz już więcej — tyś to sprawiła, że on umarł, boś go ściągnęła do kraju zapomnienia, z którego się nie wraca. Zostaniesz marnem stworzeniem i rosnąć będziesz tam, gdzie ręka ludzka z trudnością dosięgnąć cię będzie mogła, a ty, któraś zlekceważyła śmierć, kusić będziesz ludzi, którzy będą ofiarami twego zaklętego czaru".

I dotknął palcem Szarotki — i oto piękna dziewczyna znieruchomiała, i o dziwo! usychając, zawisła nad przepaścią w postaci maleńkiej roślinki, o białych aksamitnych kwiateczkach.

Wtedy bóg Zima odszedł, śmiejąc się głośno, złowieszczo, a śmiech jego miał tyle groźby, że wszystko dokoła zadrżało.

Tymczasem Mgła niepostrzeżenie udała się ku głębinie, przyciągając ku sobie niespokojnego młodziana. Kiedy przybył nad brzeg, poznał miejsce, gdzie zwykle spotykał swą ukochaną, ale napróżno szukał i wołał — nikt nie odpowiadał, aż nagle coś przyciągnęło jego uwagę: ze zdumieniem spoglądał na kwiatki, których nigdy tu przedtem nie widział, i oto myśl zrodziła się w jego głowie: „Zerwę ten kwiatek dla niej — pomyślał — będzie to pierwszy dar, jaki otrzyma odemnie". Z temi słowy nachylił się, dotknął kwiatka, lecz pośliznął się i spadł w przepaść — i jękiem okrutnym rozdarł powietrze. Kwiatek zadrżał i ponure milczenie znów zapanowało w krainie Mrozu i Śniegu.

Od tego czasu Szarotka swym czarem dużo pociągnęła już ofiar, urzeczywistniając przepowiednię bezlitosnego boga Zimy, którego serce nie znało przebaczenia, ni zapomnienia.

Z esperanta przełożyła
Anna Weinsteinowa.

Prof. dr. August Forel o esperancie.

Znakomity uczony August Forel, doktór medycyny, filozofji i prawa, autor dzieł o wszechświatowej sławie, taki wydał sąd o esperancie:

Chociaż wszechwładny przesąd zwykł jest już zgóry wypowiadać się na niekorzyść języka międzynarodowego, to należy wziąć pod baczną uwagę następujące stale widziane zjawiska:

1). Z postępem cywilizacji mózgi nasze wciąż i coraz więcej przeciążone są wzmagającą się stale masą wiedzy i gwałtownie dopominają się zrzucenia choć tego balastu, który obciąża je zupełnie bezużytecznie.

2). Wciąż coraz wiecej języków, dawniej wyłącznie ludowych przekształca się na jezyki literackie, czego przykładem język czeski, ruski ormiański, słoweński, flamandzki i wiele innych.

3). Któż zatem zdoła przyswoić sobie jednocześnie wszystkie języki i wrastającą wiedzę? A jednak każdy z tych języków pragnie owładnąć całą wiedzę i stworzyć własną literaturę. Wprawdzie język angielski jest najbardziej rozpowszechniony, mógłby więc stać sie językiem świata, ale po pierwsze jest on przeciwieństwem fonetyki, a po drugie żaden z krajów cywilizowanych nigdy i za nic nie da się opanować przez język obcej narodowości.

4). Jako neutralny, bardzo łatwy, fonetyczny, dźwieczny język międzynarodowy zdobyło już esperanto w praktyce laury zwyciestwa. Jest on niezmiernie łatwy do nauki i jaknajbardziej nadaje się do używania w rozmowie i korespondencji. Dość żeby wszędzie w szkołach zaczęto go uczyć abyśmy przez to zdobyli na całej kuli ziemskiej idealnie prosty język dla porozumiewania się wzajemnego.

Po esperancku można mówić bardzo płynnie, o czem sam przekonałem się podczas ogólnoświatowego kongresu esperantystów w Genewie. Przy jego jedynie pomocy mogą łatwo jaknajdoskonalej porozumiewać sie ludzie wszelkich narodowości a literatura jego jest już bardzo obszerna. Ja np. opisałem po esperancku nowy gatunek mrówek, nie napotkawszy absolutnie żadnych trudności przy tworzeniu nowych wyrażeń.

5). Świat lekarski i wiedza są międzynarodowe. Ale coraz trudniej, a po części jest rzeczą wprost niemożliwa doskonale poznać literaturę choćby tylko swej specjalności we wszystkich językach. Wyobraźmy sobie jednak idealnie łatwy język, — w którym niezależnie od ojczystego języka autora, każde ważniejsze dzieło byłoby ogłaszane i w którym można byłoby na wszystkich międzynarodowych kongresach, jak obecnie tylko na czysto esperanckich, z łatwością wzajem porozumiewać się; weźmy pod baczną uwagę, jakie to byłoby uproszczenie naszego życia i naszej pracy, o ile więcej mielibyśmy do naszego rozporządzenia tych sił duchowych, które dziś rozrzutnie tracimy na nauke trudnych form przeróżnych języków. A jakie ułatwienie zdobylibyśmy w podróżach!

6). Z powyższych względów każdy człowiek dbały o postęp, szczególniej zaś lekarz, obowiązany jest wszędzie z całej siły popierać myśl wprowadzenia pomocniczego języka światowego. Dla człowieka nauki wystarczy dziesięć godzin do zapoznania się z esperantem. Zapewne potem trzeba się ćwiczyć, aby nim biegle władać w mowie i piśmie. Ale zrozumieć go w czytaniu można zaraz po pięciu godzinach nauki. Jedynie przesąd i prawo bezwładności stoi na przeszkodzie olbrzymiemu postępowi cywilizacji, możliwemu dzięki przyjęciu języka międzynarodowego, jako pomocniczego po języku ojczystym, ułatwiającego porozumienie się wzajemne.

Tłumaczenie polskie Dra L. Ch.

Znaczenie esperanta dla handlu i przemysłu.

Idea międzynarodowego języka porozumiewawczego już nie jest pustą grą fantazji, lecz przybrała formy realne i stała się naukowo-technicznem zadaniem. Esperanto teraz rozwija się wszędzie z każdym dniem. Esperanto żyje i kwitnie. Esperanto, ten język międzynarodowy, jak wiadomo, bajecznie łatwy, ten język pomocniczy, który powinien znać każdy człowiek cywilizowany, aby móc utrzymać stosunki ustne lub pisemne z cudzoziemcami, posiada teraz również doniosłe znaczenie i dla świata przemysłowo - handlowego, ponieważ oddaje obecnie wielkie usługi kupcom i przemysłowcom. Esperanto dostarcza korespondentów we wszystkich częściach świata.

Na całym świecie mówią po esperancku i w nim korespondują. Wiele już gazet, ogłoszeń w pismach perjodycznych i fachowych, wiele informatorów i ksiąg adresowych oraz przewodników wydaje się na świecie w języku esperackim. Na wystawach zagranicznych, (jak np. w Lipsku, Frankfurcie i t. d.) uczestnicy posługują się esperantem. Język ten służyć może każdemu, tembardziej, że przemysł i handel, które są bardzo zależne od importu i eksportu światowego wymagają jednocześnie znajomości wielu obcych języków, a ponieważ wszystkich znać nie można, to najskuteczniej służyć może kupcowi esperanto. Wogóle esperanto ułatwia podróż i pobyt zagranicą.

Esperanto również uznano za język międzynarodowy w komunikacji radjowej. Wkrótce mają być nadane dźwiękowe filmy w języku esperanckim. I nic dziwnego, gdyż esperanto zostało wypróbowane jako język międzynarodowy na 22 dotąd odbytych wszechświatowych kongresach esperanckich oraz na wielu innych zjazdach miedzynarodowych, w których brali udział przedstawiciele wielu narodowości i porozumiewali się właśnie w tym jednym języku. I dlatego esperanto służyć może wszystkim akademikom, uczniom, lekarzom, inżynierom, adwokatom, nauczycielom, robotnikom, rzemieślnikom, — przemysłowcom, kupcom i t. d.

Ażeby ten międzynarodowy język pomocniczy spełnił całkowicie swoje zadanie, musi on być przystępnym dla wszystkich osób o przeciętnem wykształceniu elementarnem. Trzeba tedy wprowadzić esperanto w życie. Winny się zająć esperantem szkoły handlowe, średnie i wyższe, związki przemysłowo-handlowe, a przedewszystkiem stan kupiecki.

Oskar Berman (Warszawa)



Prof. Dr. Tadeusz Wroniewicz, dyrektor Instytutu Administracyjno-Gospodarczego, który wprowadził obowiązkową naukę esperanta. (Patrz art. wstęp).

Zastosowanie esperanta w handlu i przemyśle.

Na ostatniem posiedzeniu przewodniczących Izb Handlowych we Francji uchwalono wniosek, przedstawiony przez p. Baudeta, przewodniczącego Paryskiej Izby Handlowej, zalecający używanie języka esperanto w stosunkach handlowych.

Państwowa fabryka porcelany — w Miśni (Meissen) wprowadziła korespondencję handlową po esperancku, wydrukowała esperanckie katalogi, prospekty i rozpoczęła ogłaszać się w esperanckich pismach.

Międzynarodowe buro podróży — „Esperanto" w Hadze założono obecnie. Wydało ono reklamowe druki po esperancku.

Znana fabryka wyrobów cukierniczych „XOX" w Krefeld wytworzyła obecnie nowy gatunek keksów, noszących nazwę „Esperanto".

Wytwórnia mydeł i kosmetyków Dr. R. Maedera w St. Gallen (Szwajcarja) wydała esperanckie prospekty o swoich słynnych fabrykatach.

Jeden z najważniejszych hoteli w Dreznie „Europahof" wywiesił różne wielojęzyczne ogłoszenia — wśród których są także napisy esperanckie.

Wytwórnia wiecznych piór w Udine (Włochy) wydała esperancką reklamę swoich obsadek.

Wielka firma „Printophon" w Berlinie, wyrabiająca niełamliwe płyty gramofonowe, rozpoczęła wypuszczać na rynek płyty esperanckie. Jako pierwszą wytworzono płytę, zawierającą na jednej stronie hymn esperancki „Nadzieja" (Espero), a na drugiej stronie arję z opery W. A. Mozarta pt. „Zaczarowany flet" (La sorĉa fluto).

„Renovit - Vitillo - Works" w Bazylei (Szwajcarja) wydały esperanckie reklamy swoich farmaceutycznych produktów.

JAK STAŁEM SIĘ ESPERANTYSTĄ?

(Odpowiedzi konkursowe)

P. MARJA SZCZEPAŃSKA, Kraków

W roku ubiegłym udałyśmy się obie z córką polskim okrętem „Pułaski" w podróż do Szwecji i Finlandji. Znając dość biegle pięć europejskich języków, jechałam bez obawy o porozumienie się ze Szwedami. Sądziłam, że jeśli nie po angielsku, to po niemiecku, niechybnie się rozmówimy. Ale już pierwszego dnia w Sztokholmie przekonałam się, że Szwedzi mało znają języki obce. Gdy zabłądziłyśmy w śródmieściu szwedzkiej stolicy i nie mogłybyśmy znaleźć drogi do portu, nikt nie rozumiał naszych różnojęzycznych zapytań. Położenie uratował dopiero rysunek na kartce wyrwanej z notesu, przedstawiający okręt. Ze śmiechem wskazywano nam drogę „na migi" i tak dobrnęłyśmy szczęśliwie do naszego statku.

Następnego dnia miałyśmy niejeden kłopot wypływający z niemożności porozumienia się. W pewnym momencie do towarzyszącego nam studenta zbliżył się jakiś cudzoziemiec. Obaj panowie przemówili do siebie słów kilka w nieznanym mi języku, przyczem ściskali się za ręce z radosną serdecznością, jak dwaj zażyli przyjaciele, którzy się wreszcie spotkali po długiem niewidzeniu. — Mowa ich zadziwiła mnie.

„Cóż to za język" zapytałam mego towarzysza, gdy wreszcie młodzi ludzie z widocznym żalem rozstali się po równie serdecznem jak powitanie pożegnaniu. „To esperanto. Młody Szwed ujrzał esperancką odznakę w klapie mego ubrania i, widziała Pani, jak przyjaźnie ze mną rozmawiał. Nie mógł odżałować, że nie daliśmy mu znać wcześniej o naszym przyjeździe. Członkowie tutejszego stowarzyszenia esperanckiego byliby nam wszędze towarzyszyli, służąc pomocą i informacją na każdym kroku. My, esperantyści, witamy się wszędzie jak bracia, gdziekolwiek się w świecie spotkamy".

Zastanowiłam się. Olśniła mnie świetlana wizja braterstwa ludów na podłożu neutralnego języka oraz łatwość porozumiewania się narodów. W owej chwili powzięłam niezłomne postanowienie nauczenie się esperanta. Pierwszy jesienny kurs esperanta wciągnął mnie w szeregi uczących się. Po 6 tygodniach nauki rozmawiałam już dość biegle. A kiedy czytam książki w tym języku, napełnia mnie podziw dla kunsztowności urabiania form przeróżnych i bardzo licznych z jednego podstawowego słowa. Nie wątpię, że z czasem dojdę w esperancie do doskonałości a w przyszłych podróżach po krajach o nieznanym mi językach nigdzie nie będę się czuła obcą i samotną, bo wszędzie znajdę braterską pomoc i opiekę swoich współideowców esperantystów.

B. RADZIMIŃSKI, Chełmno na Pomorzu.

Było to w r. 1907 na Ukrainie. — Otrzymałem list od brata następującej treści: „Nie pamiętam czy ci pisałem, że nabyłem podręcznik międzynarodowego sztucznego języka „Esperanto", który jest bardzo łatwy, prosty i dzwięczny. Czy pozwolisz pisywać do ciebie w tym języku? „Nie starawszy się nawet odcyfrować tekstu, który mi brat w dalszym ciągu listu napisał, odpisałem mu krótko, że gdyby miał więcej czasu, poświęciłbym go nauce języka angielskiego, niż czas sobie zabierać jakimś sztucznym językiem.

W tym samym roku 1907 byłem w Warszawie i spotkałem się ze swym bratem. Pięciominutowa z nim rozmowa na temat esperanta otworzyła mi oczy i zrozumiałem w lot całą doniosłość i wielkie jego znaczenie dla ludzkości, podziwiając zarazem łatwą i genjalną strukturę tego języka. Po kilku miesiącach już na tyle władałem esperantem, że na Radzie pedagogicznej gimnazjum, — w którem uczyłem, zaproponowałem wprowadzenie esperanta do gimnazjum, jako przedmiotu nadobowiązkowego. Rada jednogłośnie uchwaliła propozycję, wysyłając decyzję do Kuratorjum. — Kuratorjum okręgu Odeskiego, zatwierdziło postanowienie Rady pedagogicznej i od tej pory wprowadzono esperanto do wyższego gimnazjum (kl. od V do VIII). Uczyłem go do czasu mojego wyjazdu z Ukrainy (r. 1920). Po 17 latach pobytu tamże powróciłem do kraju i zacząłem znowu propagować ideę języka międzynarodowego. Obecnie po porozumieniu się z Komendantem Korpusu i Dyrektorem Korpusu Kadetów wykładam esperanto w trzech równoległych klasach Pierwszej Kompanji w ten sposób, że każda klasa podzielona jest na dwie grupy. Gdy jedna grupa idzie na fizykę, druga pozostaje w klasie na lekcję esperanta. Dzisiaj nie wyobrażam sobie mojego życia bez esperanta, tak ono zrosło się ze mną, że stanowi całość nierozłączną.

Wszyscy na kongres do Krakowa!

A więc już za kilka dni odbędzie się w Krakowie długo wyczekiwany 23-ci zrzędu ogólnoświatowy kongres esperantystów. Zjazdy te mają zupełnie odrębny charakter właściwy tylko kongresom esperanckim. Przedewszystkiem znamionuje je duża ilość uczestników, dochodząca w niektórych kongresach do kilku tysięcy. Tak np. na 15-ym kongresie w Norymberdze w r. 1923 uczestniczyło 4.963 delegatów reprezentujących esperantystów 43 krajów. Następny kongres wiedeński zgromadził 3.400 uczestników z 40-tu państw. Ostatnio skutkiem ogólnoświatowego przesilenia gospodarczego, które daje się oczywiście i esperantystom we znaki liczebność kongresów nieco się zmniejszyła. W każdym razie nie spadnie ona po-

niżej tysiąca osób. Drugą cechą kongresów esperanckich w odróżnieniu od wszelakich innych zjazdów międzynarodowych jest bardzo żywy kontakt poszczególnych delegatów ze sobą. Na innych kongresach przedstawiciele ograniczają się do życzliwego uśmiechania się nawzajem, — lecz poza nielicznemi wyjątkami nie dochodzi ani do żywszej wymiany myśli ani do nawiązywania osobistych stosunków towarzyskich, ponieważ delegaci są... niemi. Brak im bowiem języka, którymby się śmiało i bez trudności mogli porozumieć.

Na najbliższym kongresie esperanckim w Krakowie będą się mieli sposobność wszyscy przekonać, jak odmiennie jest wśród esperantystów. Wszyscy przybyli porozumiewają się tak łatwo, jak gdyby mówili własnym językiem, nie odczuwając nawet z wymowy z członkiem jakiej narodowości rozmawiają. Zwłaszcza dla Polaków kongres krakowski jest szczególnie cenną i rzadką okazją do uczestniczenia w zjeździe esperanckim. Trzeba bowiem stwierdzić, że Polakom trudno było naogół wyjeżdżać zagranicę celem uczestniczenia w kongresach esperanckich. Oprócz dość wysokich kosztów podróży stały na przeszkodzie przez wiele lat trudności paszportowe, które ostatnio nawet się wzmogły. Tym razem wszyscy Polacy mogą przybyć na kongres bez kłopotliwych starań o paszport i najrozmaitsze wizy. Również koszt podróży w obrębie własnego państwa jest daleko niższy. Liczymy więc na to, że w sierpniu do Krakowa zjedzie moc Polaków, nawet nie esperantystów, ażeby osobiście przekonać się o zastosowaniu esperanta w praktyce i aby być świadkiem tego nadzwyczaj oryginalnego zjawiska, jakiem są ogólnoświatowe kongresy esperantystów.

Zarazem liczny udział Polaków w zjeździe dopomoże organizatorom kongresu krakowskiego do uskutecznienia jednego z najważniejszych ich celów: skutecznej propagandy Polski wśród przybyłych gości. Na kongresie bowiem esperantyści zagraniczni stykają się z mieszkańcami danego kraju i zależnie od wrażenia, jakiego doznali, kształtuje się ich stosunek uczuciowy na całe życie do danego państwa.

Zarazem wszyscy przybyli na kongres będą mieli poddostatkiem różnych imprez, z których czerpać będą mogli zarówno przyjemność jak i naukę. Tak więc w ciągu kongresu odbędzie się szereg posiedzeń ogólnych i szczegółowych (sekcyjnych względnie fachowych), wygłaszane będą wykłady naukowe, wyjeżdżać się będzie na różne wspólne wycieczki. Oto szkicowy program kongresu krakowskiego: 1 sierpnia nastąpi wieczorem uroczyste otwarcie zjazdu oraz wieczór zapoznawczy wszystkich uczestników. Następnego dnia odbędą się przedpołudniem nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań połączone z kazaniami esperanckiemi. Po południu uczestnicy udadzą się gremjalnie do Ojcowa. Cały zaś wolny czas przeznaczony będzie na zwiedzanie zabytków Krakowa. — W poniedziałek 3 sierpnia rozpoczną się od rana posiedzenia oraz wykłady „Letniego Uniwersytetu". Tematem wykładów będzie zagadnienie turystyki oraz spraw z nią związanych. Między innemi ofticie w programie uwzględniona jest propaganda turystyczna Polski. Posiedzenia i wykłady odbywać się będą aż do piątku 7 sierpnia włącznie. Wieczorami zaś będą następujące przyjemnościowe urozmaicenia: w poniedziałek przedstawienie teatralne, w wtorek koncert, we środę festiwal i we czwartek bal międzynarodowy w kostjumach narodowych wszystkich uczestników. W piątek zaś zjazdowcy zwiedzą kopalnie soli we Wieliczce. Ostatni dzień zjazdu będzie w sobotę 8 sierpnia, kiedy nastąpi zamknięcie kongresu oraz odjazd uczestników.

Dotychczas zgłosiło się zgórą ponad pół tysiąca osób. Według narodowości najliczniejszy udział zapowiedzieli: Polacy, Anglicy, Czesi, Niemcy, Holendrzy, Francuzi, Szwedzi, Węgrzy i Włosi. Ponadto przybędą reprezentanci wielu innych państw również pozaeuropejskich — (np. Stany Zjed. Am. p., Japonja, Algier i i.). Zjazd zapowiada się bardzo interesująco. A więc nie zwlekajcie, lecz natychmiast zgłaszajcie się i przygotowujcie do Krakowa! Do rychłego zobaczenia!

M. J. Z.

Z sekcji propagandowo prasowej Komitetu.

Kierownictwo sekcji stara się o transmitowanie otwarcia Kongresu przez radjo. Dużą pomocą w staraniach o to, byłoby poparcie ze strony radjosłuchaczy esperantystów, przez pocztówki skierowane do Dyrekcji Polskiego Radja z prośbą o powyższą transmisję. Mamy nadzieję, że ze względu na interesującą treść otwarcia Kongresu, które zawsze stanowi prawdziwą atrakcję i to nie tylko dla esperantysty, ale dla każdego słuchacza, oraz umożliwienie do pewnego stopnia uczestniczenia w Kongresie dla tych, którzy na Kongres przyjechać nie będą mogli, apel nasz znajdzie odzew i Radjo Polskie otrzyma pocztówkę od każdego esperantysty z Polski.

Nie zwlekajcie — bo sprawa pilna, a czasu do Kongresu niewiele. Niech nikogo z was nie braknie!

Za sekcję J. T.

Konkurs z nagrodami.

Dotychczas P. J. Ś. ogłosił dwa konkursy. Pierwszy dotyczył pytania, w jaki sposób ktoś został esperantystą. Termin nadsyłania odpowiedzi już minął. Ogółem brało udział w konkursie 71 osób. Wyniki tego konkursu podaliśmy w numerze czerwcowym.

W maju Redakcja ogłosiła drugi konkurs na temat rozrywkowy. Należało rozwiązać krzyżówkę. Pierwotny termin odpowiedzi upłynął pierwszego lipca br. Wszelako na liczne prośby Czytelników przedłużamy czas przesyłania rozwiązań krzyżówki do dnia pierwszego sierpnia 1931 roku. Układ krzyżówki podany jest w numerze majowym P. J. Ś.

Poniżej ogłaszamy nową szaradę, tak zwany arytmograf, układu pani Jot-Ka. Należy wyszukać 17 słów, naprzykład przy Nr. 1 napisać nazwę miasta w Polsce południowej, którąby składała się z 6 liter. Przy numerach 11 i 14 należy czytać dane słowo od końca czyli wspak. Równocześnie można kontrolować swoje odpowiedzi. — Mianowicie w arytmografie każda litera ma swoją cyfrę. Zdradzimy np. że literze „k" odpowiada cyfra „1". Początkowe litery słów czytane od góry ku dołowi dadzą określenie bardzo ważnego a bliskiego zdarzenia w Polsce. Litery zaś koncowe czytane również zgóry na dół objaśnią nam, gdzie i kiedy to zdarzenie będzie mieć miejsce. Arytmograf jest bardzo ciekawy i godny odpowiedzi.

Nadsyłać je można do dnia 1 września br. Czekamy!

Z.

Arytmograf.

ułożyła Jot-Ka.

1.	1	2	10	1	5	7
2.	3	4	6	8	11	1
3.	12	10	13	9	5	2
4.	14	6	9	11	15	10
5.	2	16	17	12	6	1
6.	11	12	2	6	18	13
7.	19	6	18	20	5	7
8.	11	2	12	10	12	6
9.	19	10	15	3	21	11
10.	4	3	2	22	3	19
11.	11	6	12	10	14	6
12.	2	10	18	6	12	11
13.	10	14	11	12	3	2
14.	12	23	8	3	6	4
15.	18	6	11	12	1	6
16.	1	3	2	10	15	11
17.	6	2	16	13	11	34

Znaczenie wyrazów

1. Miasto w Polsce południowej.
2. Odpadek żelaza
3. Inaczej opieka
4. Imię żeńskie
5. Miasto na G. Śląsku
6. Imię zmarłego włoskiego tenora
7. Miejscowość koło Lwowa
8. Opera Verdi'ego
9. Opera Ryszarda Straussa
10. Jeden z trzech Muszkieterów
11. Miejscowość znana z walk powstańczych (wspak)
12. Poeta francuski
13. Imię męskie
14. Ziele (wspak)
15. Wątły inaczej
16. Żyjątka morskie
17. Pierwiastek chemiczny (spółgłoska fonetycznie).

Początkowe i końcowe litery czytane zgóry na dół dadzą oczekiwane zdarzenie w esperantyźmie.

Kto to jest Ksiądz Cseh

i na czem polega jego metoda?

23-ci Światowy Kongres esperantystów, który odbędzie się w Krakowie w dniach od **1-go do 8-go sierpnia** i zgromadzi przedstawicieli **kilkudziesięciu narodów** — poprzedzony będzie **kursem języka Esperanta,** który poprowadzi osobiście, niezwykle **oryginalną metodą** znany szeroko **pedagog węgierski ks. Cseh.**

Metodę tę, którą również skutecznie stosować można przy nauczaniu wszelkich innych języków obcych, zastosował **ks. Cseh** poraz pierwszy w r. 1918 w **Hermannstadzie** (Timisoara), prowadząc kurs języka Esperanto dla **robotników pięciu różnych narodowości,** nie znających żadnego innego języka poza swoim ojczystym. Po **20 lekcjach** prowadzonych **specjalną metodą bezpośrednią** — bez użycia języka ojczystego — i to w sposób niezwygle zajmujący, różnojęzyczni ci robotnicy **opanowali język Esperanto w zupełności i** wszyscy dotrwali do końca kursu.

Wieść o nowej, a tak skutecznej metodzie nauczania języków, stosowanej przez ks. Cseh obiegła świat esperancki i pierwsi **Szwedzi zaprosili ks. Cseh,** aby poprowadził osobiście ten kurs po rozmaitych miastach Szwecji. Również rząd szwedzki urządził taki kurs dla członków parlamentu, prowadzony, rzecz jasna, przez **ks. Cseh.**

Odtąd ze wszystkich krajów poczęły napływać prośby o przybycie ks. Cseh i osobiste prowadzenie kursu. Drugiem państwem z kolei, które najżywiej zainteresowało się metodą ks. Cseh, była **Holandja. W Hadze** powstaje **instytut ks. Cseh,** którego wychowankowie rozjeżdzają się po Europie, aby stosować metodę swego mistrza. Miasto **Arnhem podarowało na rzecz instytutu ks. Cseh posiadłość ziemską z obszernym ogrodem i willą.** Tu też odbywają się stale kursa dla nauczycielstwa.

Do Krakowa przybywa ks. Cseh **na zaproszenie gminy miasta Krakowa. W dniu 19 lipca rozpocznie się kurs** i potrwa do końca miesiąca. Nowością w Krakowie będzie seminarjum dla naczycieli stosujących metodę ks. Cseh.

Spodziewać się należy, że w tym kursie weźmie licznie udział **nauczycielstwo polskie,** temwięcej, że metoda ks. Cseh może okazać się bardzo **przydatną przy uczeniu obcych języków w szkole.**

Aby ułatwić wzięcie udziału niektórym w kursie ks. Cseh komitet organizacyjny przeznacza **10 mieszkań bezpłatnych i 5 mieszkań z kompletnem utrzymaniem** dla osób niezamożnych a zasługujących na poparcie.

Zgłoszenia na kurs kierować należy do Sekretarjatu, Komitetu Kongresowego, Lubicz 34, gdzie też można zasięgnąć bliższych informacyj.

Prosimy wszystkich Czytelników o rozpowszechnianie tego artykułu i przedruk w całej prasie polskiej, jak również o osobistą propagandę na rzecz tego kursu.

Red.

Kącik dla nauki esperanta

LICZEBNIKI.

Liczebniki główne są:

1 unu, 2 du, 3 tri, 4 kvar, 5 kvin, 6 ses, 7 sep, 8 ok, 9 naŭ, 10 dek, 11 dek unu, 12 dek du, 20 dudek, 30 tridek, 100 cent, 1000 mil, 1.000000 milion.

Od nich za pomocą końcówek rzeczownikowej **o**, przymiotnikowej **a**, lub przysłówkowej **e** tworzą się:

imiona liczebne: unuo — jednostka **duo** — dwójka, **naŭo** — dziewiątka, **cento** — setka.

przymiotniki czyli liczebniki porządkowe: unua — pierwszy, **dua** — drugi, **dek unua** — jedenasty, **dudeka** dwudziesty...

przysłówki liczebne: unoe — popierwsze, **due** — powtóre, **trie** — potrzecie...

Dla utworzenia innych liczebników służą odpowiednie przybranki, a mianowicie:

obl dla wielorakich: przymiotniki: **unuobla** pojedyńczy, **duobla** podwójny
Przysłówki: **unuoble** pojedyńczo, **trioble potrójnie.**

on dla ułamkowych: rzeczowniki: **duono** połowa, **kvarono** ćwierć.
przymiotniki: **duona** połowiczny, **triona** w $^{1}/_{3}$ części.
przysłówki: **duone** połowicznie, — **kvarone** w jednej ćwierci.

op dla zbiorowych: imiona zbiorowe: **duopo** dwoje, **sepopo** siedmioro.
przymiotniki: **duopa** dwojaki, **triopa** trojaki.
przysłówki: **duope** we dwoje, **triope** we troje.

Liczebniki podziałowe oznaczają się słówkiem **po: ni iris po kvar** — szliśmy po czterech; zaś **przysłówki ilorakie** (na pytanie: ile razy?) oznaczają siz słówkiem **foje: unufoje** — raz, **kvinfoje** pięć razy.

Liczebniki, posiadające postać rzeczowników i przymiotników, odmieniają się jak i one.

PRZYKŁADY: **Kvar kaj dek ok faras dudek du** — cztery i osiemnaście czynią dwadzieścia dwa. **Januaro estas la unua monato de jaro** — styczeń jest pierwszym miesiącem roku. **Vaŝinkton estis naskita la dudek de Februaro de jaro mil sepcent tridek dua** — Washington urodził się 22 Lutego 1732 roku. **Tri estas duono de ses** — trzy jest połową sześciu. **Ok estas kvar kvinonoj de dek** — osiem jest cztery piąte dziesięciu. **Tiuj amikoj promenas ĉiam duope** — ci przyjaciele spacerują zawsze we dwoje. **Al ĉiu infano mi donis po tri pomoj** — każdemu dziecku dałem po trzy jabłka.

CZASOWNIK.

Dla oznaczenia trybów i czasów w konjugacji służą końcówki następujące:

i oznacza tryb bezokoliczny.

as oznacza czas teraźniejszy trybu oznajmującego.

is oznacza czas przeszły trybu oznajmującego.

os oznacza czas przyszły trybu oznajmującego.

us oznacza tryb warunkowy.

u oznacza tryb rozkazujący.

Imiesłowy:

anta—cz. teraźń., **inta**—cz. przesz., **onta** — czas przyszł. strony czynnej

(c. d. n.)

Wydawca: Polski Esperantysta. — Redaktor: Dr. Maksymiljan Józef Ziomek. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Hodakowski.
Drukarnia L. Gronusia i Ski, w Krakowie. ul. Stolarska 6.